



## Orędzie

z 25 grudnia 2010 r.

„Drogie dzieci! Dziś, ja i mój Syn Jezus pragniemy dać wam obfitość radości i pokoju, aż każdy z was będzie radosnym nosicielem i świadkiem pokoju i radości w miejscach, gdzie żyjecie. Kochane dzieci, bądźcie błogosławieństwem i bądźcie pokojem. Dziękuję wam, że odpowiedzicie na moje wezwanie”.

## Nosiciele i świadkowie pokoju i radości

**Modlitwa Proroka:** „*Niebiosa, wyszczęćcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją*” (Iz 45,8), a jeszcze bardziej wersja świętego Hieronima: „*Niebiosa, spuście sprawiedliwego jak rosę, niech jak deszcz spłynie z obłoków...*”, to znakomite wprowadzenie do dzisiejszego orędzia Matki Bożej, które zaczyna się od obfito daru **radości i pokoju**. Niebo i ziemia spotykają się, stykają się ze sobą, przenikają się nawzajem.

**Drogie dzieci! Dziś, ja i mój Syn Jezus pragniemy dać wam obfitość radości i pokoju.** Ta obfitość stanowi pełnię, jest kompletna. Radość i pokój, dobra tak bardzo upodlone w dzisiejszym świecie, tak bardzo zniekształcone i zbrukane, pozbawione swej żywotności, kiedy przechodzą przez ręce i serca Jezusa i Maryi, są nam ofiarowane w całej świetności, odzyskują całą moc swej boskiej, nieskalanej natury. Do nas należy, byśmy je przyjęli tak, jak są nam ofiarowane. Do nas należy zachować je w dziewiczym stanie, chronić od wszelkich światowych wypaczeń, od wszelkiego zepsucia, od jakiegokolwiek zawłaszczenia.

**Nie są to dobra handlowe**, nie są to dobra prywatne, nie należą do nas,



Podążając za Gwiazdą

nie są naszą własnością, w jakimkolwiek znaczeniu ani w jakikolwiek sposób. Są Tchnieniem Ducha, są Oddechem Życia, są Uderzeniami Serca Boga Ojca, mają smak niewinnej Krwi i Krzyża.

**Pokój i radość**, które nie zapewniają władzy ani ludzkiej chwały, ani światowych sukcesów, ani jakiegokolwiek satysfakcji. **Pokój i radość** nie chronią przed chorobami, przed upokorzeniem, przed cierpieniem i zdradą. A jednak są to dary nieocenionej wartości, już tu, na ziemi, nie tylko na tamtym świecie. **Pokój i radość** umiejscawiają nas w Sercu Boga Ojca, uwalniają od wszelkiego lęku, wyzwalają od wszelkiego zniewolenia.

Wszystko to zostaje nam dane, aby **każdy z nas był radosnym nosicielem i świadkiem pokoju i radości w miejscach, gdzie żyje**. Oto najistotniejsza sprawa, która nie ogranicza bezinteresowności daru, lecz podkreśla jego boskie pochodzenie; każdy dar Boży nie jest dany na czyjś wyłączny użytek, lecz dla dobra wszystkich. **Pokój i radość** nie umniejszają się, kiedy się nimi dzielimy, lecz przeciwnie, pomnażają się. Oto cud rozmnożenia chleba, którego Jezus dokonał tak wiele razy, jest zawsze obecny w historii Kościoła, aż do naszych czasów. To, co jest tylko twoje, staje się smutne, nędzne, szybko niszczy; to, co zostaje dane, zaczyna żyć i rozkwita.

## Doroczne objawienie

dla Jakova Čolo

z 25 grudnia 2010 r.

„*Matka Boża mówiła mi o tajemnicach i na końcu powiedziała: módlcie się, módlcie się, módlcie się*”.

W dzisiejszym świecie podzielonym na różne kasty, grupy władzy, klany i frakcje, sprzeczne ideały religijne, zdaje się że większą przewagę ma ten, który dzieli, niż Bóg Miłości. Ale tak nie jest. Ofiara Chrystusa nie została złożona na próżno i Miłość zatriumfuje. Trwajmy żarliwie i wytrwale na modlitwie, żyjmy orędziami Maryi, **nieśmy pokój i radość i dawajmy świadectwo** o tym, że są one darami Boga. **Kochane dzieci, bądźcie błogosławieństwem i bądźcie pokojem**, prosi nas Maryja. Takimi mamy być; a Ona zajmie się resztą, dokona tego Jezus.

Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

*Nuccio Quattrocchi*

## Modlitwa na Nowy Rok

Boże Ojczy wierzymy w Twoją miłość i prosimy Cię zanurz nas w niej całkowicie. Prosimy Cię o ochronę i troskę, abyś w swojej opatrności chronił nas. Prosimy Cię o mur z ognia Twojej miłości wokół nas i o krew Jezusa nad nami. O pełną zbroję Bożą ponad nami w imię Jezusa Chrystusa, a także nad całym krajem, naszą rodziną, nad osobami, za które się modlimy i we wszystkich relacjach z ludźmi. Nad naszym duchem, umysłem, ciałem, emocjami. Nad naszym majątkiem i sprawami finansowymi. Maryjo prosimy Cię, weź nas pod swój płaszcz modlitwy, aby szatan nie miał do nas dostępu. O Niepokalana, wraz z Archaniołami i Aniołami Stróżami bądź nam obroną. Przyjdź Duchu Święty, tylko Tobie dajemy prawo do działania w nas i pomiędzy nami. Amen.

# WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



## Verbum Domini – 1

Myśli przewodnie posynodalnej adhortacji apostolskiej *Verbum Domini* – O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła

**30 września 2010 r. we wspomnienie św. Hieronima** Ojciec Święty Benedykt XVI podpisał adhortację apostolską *Verbum Domini*, która jest owocem XII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat: „*Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*”, które odbyło się w Watykanie w dniach od 5 do 26 października 2008 r.

**Adhortacja** złożona jest z trzech części (I – *Verbum Dei* – Słowo Boga; II – *Verbum in Ecclesia* – Słowo w Kościele; III – *Verbum mundo* – Słowo dla świata). Już we wprowadzeniu Ojciec Święty formułuje cel napisanej adhortacji, która jest jego odpowiedzią na prośbę ojców synodalnych, by udostępnić całemu ludowi Bożemu bogactwo refleksji watykańskiego spotkania oraz wskazania będące owocem wspólnej pracy.

Ojciec Święty poprzez swoją adhortację pragnie dać podstawowe wytyczne do odkrywania na nowo Słowa Bożego w życiu Kościoła wyrażając przy tym życzenie, aby Słowo Boże stawało się coraz bardziej sercem wszelkiej działalności kościelnej (1). Pragnie on, aby owoce Synodu wywarły skuteczny wpływ na życie Kościoła przejawiający się w osobistej więzi ze świętymi Pismami, w ich interpretacji w liturgii i katechezie oraz w badaniach naukowych (5). Papież pragnie, aby Biblia nie była słowem z przeszłości, lecz słowem żywym i aktualnym.

**W pierwszej części zatytułowanej *Verbum Dei*** (Słowo Boga) przedstawia trzy główne punkty: 1. *Bóg, który mówi*; 2. *Odpowiedź dana przez człowieka Bogu, który przemawia*; 3. *Hermeneutyka Pisma Świętego w Kościele*.

W pierwszym punkcie (*Bóg, który mówi*) podkreśla, że Bóg daje się poznać ludzkości w dialogu. Słowo, które od początku jest u Boga i jest Bogiem, objawia nam samego Boga w dialogu miłości między

Osobami Boskimi i zaprasza nas do uczestnictwa w nim (6). W dialogu tym można odkryć święte Pisma – Starego i Nowego Testamentu, w których Bóg przekazuje swoje objawienie. Choć chrześcijaństwo nie jest „*religią Księgi*”, to jednak można je określić „*religią Słowa Bożego*”, które jawi się jako Słowo Wcielone i żywe we wspólnocie Kościoła (7). Słowo Boże jest obecne w Chrystusie jako Osoba.

**Jezus z Nazaretu jako Odwieczny Logos** i jako centrum kosmosu i historii nadaje sens całej rzeczywistości łącząc w swojej osobie niebo i ziemię, stworzenie i Stwórcę, ciało i Ducha (13). Jezus Chrystus objawił nam Boga jako jedyne i ostateczne Słowo przekazane ludzkości. Słowo Boże, które przychodzi do ludzkości w Eucharystii oraz w Pismach może być przyjęte i naprawdę zrozumiane jedynie dzięki działaniu Ducha Świętego. Benedykt XVI mocno podkreśla ten aspekt pneumatologiczny w życiu Kościoła przyjmującego Słowo (15-16). Przytacza stwierdzenie św. Hieronima, że „*nie możemy dojść do zrozumienia Pisma bez pomocy Ducha Świętego, który je inspirował*” (*Epistula* 120).

**Papież podkreśla wagę świadomości wiernych** co do natchnienia Pisma Świętego. Bez tej świadomości Pismo Święte może być czytane tylko jako obiekt ciekawości historycznej lub literackiej, a nie jako dzieł Ducha Świętego, w którym możemy usłyszeć głos Pana i poznać Jego obecność w historii (19). Benedykt XVI apeluje o pogłębienie badań nad zagadnieniem natchnienia i prawdy Pisma Świętego (to zagadnienie jest aktualnie przedmiotem refleksji Papieskiej Komisji Biblijnej, która przygotowuje dokument).

W zgłębianiu misterium Bożego Słowa istotną jest także świadomość tego, że poprzez krzyż Bóg przemawia także swoim milczeniem. Doświadczenie Jezusa milczącego na krzyżu może być odniesione do sytuacji człowieka, który usłyszał i rozpoznał Słowo Boga, a potem musi zmierzyć się z Jego milczeniem. W dynamice objawienia milczenie jawi się jako ważny wyraz Słowa Bożego (21).

**W punkcie drugim Benedykt XVI** zajmuje się kwestią *odpowiedzi, jaką przemawiającemu Bogu daje człowiek*. Każdy człowiek jawi się jako adresat Słowa, który jest zachęcony do włączenia się w całą swoją wolności w dialog miłości z Bogiem. Ze zdolnością słuchania Słowa Bożego wiąże się ściśle zdolność odpowiedzi człowieka na to Słowo. W szczerym dialogu z Bogiem człowiek znajduje odpowiedź na najgłębsze pytania, które kryją się w jego sercu. Tylko Bóg odpowiada na pragnienie obecne w sercu każdego człowieka (23).

**W aspekcie duszpasterskim** istotnym zadaniem jest ukazywanie zdolności Bożego Słowa do dialogu o wszystkich problemach bez wyjątku, które człowiek przeżywa w codziennej egzystencji. Bóg wsłuchuje się w najgłębsze pragnienia serca ludzkiego i na nie odpowiada otwierając przed każdym człowiekiem perspektywę życia wiecznego. Dialog człowieka z Bogiem może odbywać się słowami Pisma Świętego – np. Psalmów. Bóg podsuwa nam słowa, którymi możemy się do Niego zwracać. W Psalmach znajdują się najgłębsze ludzkie uczucia – radość i ból, udręka i nadzieja, lęk i obawy. Także inne teksty w formie modlitwy wstawienniczej (Wj 33,12-16), w formie pieśni radości z powodu zwycięstwa (Wj 15) bądź skargi podczas pełnienia misji (Jr 20,7-18) mogą stać się przedmiotem dialogu człowieka z Bogiem.

**Dzięki głoszeniu Słowa Bożego** i otwieraniu się na nie rodzi się wiara, z którą całym sercem przyjmujemy objawioną nam prawdę i powierzamy całych siebie Chrystusowi (25). Człowiek w swojej wolności może także odrzucić Słowo Boże i nie przyjąć zaproszenia do wchodzenia w dialog i relację przymierza z Bogiem. Grzech człowieka w ujęciu biblijnym polega na nieposłuszeństwie Bogu i „*niestłuchaniu*” Jego Słowa. Papież mocno podkreśla, że korzeniem grzechu jest „*niestłuchanie*” Słowa Bożego. W Jezusie – Słowie Bożym – wszyscy mają możliwość uzyskania przebaczenia, odkupienia z grzechu i początku nowego życia w łasce (26).



Analizując *odpowiedź człowieka na Słowo Boga* Benedykt XVI stawia jako wzór Maryję – jako *Mater Verbi Dei* i *Mater fidei*. Maryja poprzez swoje *tak* wobec słowa Przymierza i swojego posłannictwa doskonale wypełnia Boże powołanie ludzkości (27). Papież zachęca do głębszego badania relacji pomiędzy mariologią i teologią Słowa. Istnieje duża potrzeba w naszych czasach, aby pomagać wiernym w odkrywaniu głębokiego związku pomiędzy Maryją z Nazaretu a pełnym wiary słuchaniem Słowa Bożego. Więź Maryi ze Słowem Bożym w sposób szczególnie widoczna jest w hymnie *Magnificat* – który można określić portretem Jej duszy, który w całości utkany jest z wątków Pisma Świętego (28).

**W trzecim punkcie Ojciec Święty** podejmuje zagadnienie interpretacji Pisma Świętego uwypuklając podstawowe kryterium hermeneutyki biblijnej, że właściwym miejscem tej interpretacji jest życie Kościoła. Biblia jest księgą Kościoła i dlatego w przestrzeni Kościoła rodzi się jej prawdziwa interpretacja. Jedynie we wspólnocie ludu Bożego możliwe jest dotarcie do istoty prawdy, którą Bóg pragnie nam przekazać (30). Papież wyraża głębokie pragnienie za Konstytucją dogmatyczną *Dei Verbum*, aby „*studium ksiąg świętych stało się niejako duszą świętej teologii*”. Studium Biblii wiąże się z potrzebą znajomości i właściwego stosowania metod naukowych. (cdn)

**Ks. prof. dr Miroslaw S. Wróbel – KUL**

## Z Życia Kościoła

### O królewskiej godności Chrystusa – 2

#### Chrystus jako Król w Piśmie Świętym

**Czyż nie czytamy na wielu miejscach Pisma Świętego, iż Chrystus jest Królem?** Nazwany On tam jest Panem, który z Jakuba będzie (Lb 24,19), który od Ojca postawień jest Królem nad Syjonem, świętą górą Jego i otrzyma narody jako dziedzictwo swoje i jako posiadłość swoją kraje ziemi (por. Ps 2,6-8), pieśń zaś weselna, w której pod figurą i podobieństwem nadzwyczaj bogatego i bardzo potężnego króla sławiony jest prawdziwy król izraelski, który przyjąć ma, takie zawiera słowa: „*Tron Twój, o Boże, trwa wiecznie, berło Twego królestwa – berłem sprawiedliwym*” (Ps 45,7).

Pomijając rozliczne tego rodzaju powiedzenia, znajdujemy na innym miejscu, jakby dla jaśniejszego uwydatnienia rysów Chrystusa, przepowiednię, według której Królestwo Jego nieoznaczone żadnymi granicami, przyczyni się do wzmożenia sprawiedliwości i dobra pokoju: „*za dni jego rozkwitnie sprawiedliwość i wielki pokój... I panować będzie od morza do morza: od Rzeki aż po krańce ziemi*” (Ps 72,7-8).

Dodajmy do tego liczne przepowiednie proroków, a przede wszystkim tak znane Izajaszowe prorocтво: „*Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki*” (Iz 9,5-6).

**I inni prorocy nie prorokują inaczej niż Izajasz:** Jeremiasz przepowiada: „*Odrośl sprawiedliwą kiedy wzbudzę Dawidowi. Będzie panował jako król, postępując roztropnie, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi*” (Jr 23,5), jak Daniel, przepowiadający królestwo, które Bóg: „*wzbudzi, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu. Jego władza nie przejdzie na żaden inny naród. Zetrze i zniweczy ono wszystkie te królestwa, samo zaś będzie trwało na zawsze*” (Dn 2,44), i nieco dalej dodaje: „*Patrzałem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie*” (Dn 7,13-14).

Czyliż Ewangelisci święci nie uznali i nie potwierdzili, iż ziściło się to proroctwo Zachariasza o *Królu łagodnym, jadącym na osiołku, na oślątku, zrebieniu oslicy, który wśród okrzyków radosnych rzesz jako sprawiedliwy i Zbawiciel wjechać miał do Jerozolimy?* (Za 9,9). Ta zresztą nauka o Chrystusie-Królu, którą podaliśmy z ksiąg Starego Testamentu, nie zniknęła z ksiąg Nowego Testamentu; przeciwnie, znajduje w nich wspaniałe i jasne potwierdzenie.

**Wspomnijmy tylko, że poselstwo Archaniola, pouczającego Dziewicę,** „*iz porodzi syna, któremu Pan Bóg da tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował*

*nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca*” (Łk 1, 32-33) sam Chrystus do swego panowania odnosił; istotnie, w swojej ostatniej mowie do ludu, kiedy przemawia o nagrodach i karach, które będą udziałem na wieczność tak sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych; czy to gdy odpowiedział Namieśnikowi rzymskiemu, pytającemu Go publicznie, czy jest królem; czy to, gdy po zmartwychwstaniu dał Apostołom polecenie nauczania i chrzczenia wszystkie narody, Chrystus Pan korzystając z nadarzającej się sposobności sam się Królem nazwał (Mt 25,31-40), i publicznie potwierdził, że jest Królem (J 18,37) i uroczyście oświadczył, iż *dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi* (Mt 28,18); którymi to słowy cóż innego chciał znańczyć, jak nie tylko wielkość, potęgę i nieskończone trwanie Swego Królestwa?

**Czyż można zatem dziwić się,** iż ten, który przez Jana zwany jest „*Władcą królów ziemi*” (Ap 1, 5), niesie, jak ukazał się temuż Apostołowi w owym widzeniu, „*na szacie i na biodrze swoim napisane: Król królów i Pan panów*” (Ap 19,16). Albowiem Ojciec „*ustanowił Chrystusa dziedzicem wszystkiego*” (Hbr 1, 2); „*aby królował, aż położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Boga i Ojca*” (1 Kor 15,25).

#### Chrystus jako Król w liturgii

Gdy taka jest powszechna nauka ksiąg świętych, trzeba było, aby Kościół, to Królestwo Chrystusa na ziemi, przeznaczone oczywiście dla wszystkich ludzi całego świata, idąc za tą nauką, powitał Sprawcę i Założyciela swojego w dorocznym okresie świętej liturgii, i **uczcił go jako Króla i Pana i Króla królów** przez dodanie nowej uroczystości.

Zaiste, różnymi słowy, choć przedziwnie jedno i to samo oznaczającymi, wyrażał Kościół te objawy czci i dawniej w starej psalmodii i starych księgach obrzędowych i wyraża je obecnie w modlitwach publicznych, codziennie zanoszonych przed Majestat Boży i w niepokalanej ofierze Mszy świętej; łatwo też zauważyć można, że w tej czci, oddawanej Chrystusowi-Królowi, panuje precyzyjna harmonia między liturgią naszą a liturgią wschodnią, tak iż w tym wypadku sprawdza się owo zdanie: *Modlitwa przepisana przez Kościół jest prawidłem wiary.*

#### Fundamenty królewskiej godności Chrystusa

Na jakim zaś fundamencie spoczywa owa godność i owa władza Pana Naszego,

dobrze określa św. Cyryl Aleksandryjski: *Posiada On, jednym słowem, panowanie nad wszystkimi stworzeniami, nie wymuszone lecz z istoty swej i natury* (Łk 10), to znaczy, że władza Jego opiera się na tym przedziwnym zjednoczeniu, które zwą hipostatycznym. Z tego wynika, iż Chrystus nie tylko ma być czczony jako Bóg przez aniołów i ludzi, ale, że **aniołowie i ludzie posłuszni i poddani być mają panowaniu jego jako Człowieka**: tj. iż przez zjednoczenie hipostatyczne Chrystus ma władzę nad wszystkimi stworzeniami.

Cóż może być miłszego i przyjemniejszego do rozważania, jak to, że Chrystus panuje nad nami nie tylko prawem natury Swojej, lecz także i prawem, które nabył sobie przez odkupienie nasze. Oby wszyscy ludzie, skłonni do zapominania, rozważyli, ileśmy Zbawiciela naszego kosztowali: *Nie skazitelnym złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwią jako baranka niezmaszanego i niepokalanego Chrystusa* (1P 1,18-19). *Już nie należymy do siebie samych, gdyż Chrystus zapłacił wielką nas kupił; a ciała nasze są członkami Chrystusowymi* (1Kor 4,20). (cdn)

## Rok o jakim marzę

**Uplywające lata**, czas, który cyklicznie kończy się, by zaraz znów się rozpocząć, dają nam okazję do „wyzerowania” naszego konta i odciążenia się od niektórych trudnych sytuacji. Możemy zacząć jeszcze raz, zostawiając za plecami doznane porażki, brzydkie i bolesne wspomnienia i otworzyć nowe, niezapisane karty naszego życia, które napełniają nas nadzieją, przynosząc wiele możliwości i okazji do zmian na lepsze.

W rzeczywistości wszystkie wydarzenia w naszym życiu stanowią owoc innych, które miały miejsce nieco wcześniej. Jeśli się nad tym zastanowimy, zauważymy, że upływanie lat nie wynika tylko ze społecznych konwencji, lecz stanowi także swoiste wsparcie psychologiczne. Pomaga nam rozpalić nowe nadzieje, obudzić pragnienia i wyznaczyć cele, do których wcześniej nie dążyliśmy. Dlatego Bóg, który jest dobry, przychodzi do nas ze swoim błogosławieństwem, abyśmy nie pozostali sami w naszych dziecięcych snach...

*Rok o jakim marzę wypełniony jest gwiazdami, błyszczącymi w ciemności i spokojnymi nocą.*

*Rok o jakim marzę wypełniony jest światłem, słońcem i ciepłem.*

*Rok o jakim marzę wypełniony jest pokojem, harmonią i dobrymi wiadomościami...*

*Rok o jakim marzę wypełniony jest ciszą, która przynosi wytchnienie, ale nie brakuje w nim też chwil radosnych, które są owocem mądroj i wolnej kreatywności.*

*Rok o jakim marzę wypełniony jest Bogiem, autorem wszystkich tych rzeczy.*

*Gdyż Bóg jest światłem, Bóg jest pokojem, Bóg jest ciepłem i harmonią, Bóg jest życiem i jest ciszą, twórczą wolnością i mądrością nieskończoną.*

*Bóg jest dobrą wiadomością, niewyczerpaną zapowiedzią radości i chwały.*

*Bóg jest moim czasem, Bóg jest moim rokiem, wszystkim, co daruje mi życie, gdyż cieszę się jego pełnią.*

*Żyję każdym momentem, bez zmęczenia życiem, z intensywnością i pasją, daję najlepszą część siebie w każdej sytuacji, bez rozróżniania na piękne i brzydkie.*

*Albowiem Bóg jest dla mnie wszystkim, moim życiem, moim istnieniem; w Nim niczego mi nie brakuje...*

**Czego zatem życzyć sobie na początku** podarowanego nam Nowego Roku? Świat życzy sobie szczęścia i aby je zapewnić niecierpliwie wpatruje się w gwiazdy, szukając w nich magicznych środków na bolesny trud codzienności. Świat życzy sobie też zdrowia i za wszelką cenę próbuje przeciwstawić się naturalnemu biegowi życia, z jego porami i normalnymi ograniczeniami.

Świat życzy sobie pieniędzy, sukcesów, władzy... ale chwilę potem coś blokuje się w systemie i świat ujawnia swoją ogromną słabość, „kryzys” ogarniający wszystko, łącznie z delikatnym systemem nerwowym tych, którzy całe dni spędzają na wysiłkach związanych z próbami przetrwania lub gromadzeniem bogactw, znikających w jednym momencie.

**Świat życzy sobie w końcu miłości**, z tym się zgadzamy... ale jakiej miłości? Miłości opierającej się na satysfakcji, na przyjemności, na zaspokajaniu potrzeb emocjonalnych czy też miłości, która nas stwarza, pomaga nam odkryć nas samych, ofiaruje nam życie, wolność i siłę?

Jeśli szukamy tego drugiego rodzaju miłości, na początku Nowego Roku **zycmy sobie Boga**. Bóg wyjdzie naprzeciw naszym poszukiwaniom i uczyni znacznie więcej. Stanowi cały świat czekający na odkrycie, nie z powodu ciekawości, ale z miłości. Bóg przyciąga nas do siebie i fascynuje, wypełnia sensem nasz dzień i w prawdzie wyjaśnia każde wydarzenie.

Nie szukajmy niczego innego. To nam wystarczy. Pragnąc Boga, odnajdziemy nas samych i będzie to rok łaski. Życzymy wszystkim dobrej wędrówki!

**Stefania Consoli**  
**i Redakcja Echa Maryi**

## Mysli proste

### Przyjaciel

**Kto znalazł przyjaciela, skarb znalazł** (Syr 6, 14). Mądrość Boża, „*przyjaciółka człowieka*” (Mdr 7, 23), która pragnęła w określonym czasie otwarcie wyrazić swoją przyjaźń do ludzi, zstąpiła z nieba, stała się człowiekiem i przyjęła imię Jezus. Świat odkrył w Jego Osobie zupełnie nowy rodzaj przyjaźni, z jakim wcześniej nigdy się nie spotkał: *Przyjaciel z miłości oddał własne życie*. Ludzi zaskoczył ten dar i złożone w nich zaufanie. Tak więc ci, którzy uwierzyli w Jezusa, cieszyli się Jego przyjaźnią, rozumiejąc, że nie może ona istnieć bez całkowitego zaufania Przyjacielowi.

**Także i dzisiaj nam jest oferowana Jego przyjaźń**, także my jesteśmy wezwani do zaufania Jezusowi. W rzeczywistości tylko ufając Mu całkowicie, możemy czuć się Jego przyjaciółmi, a nie obcymi czy wręcz osobami, których On unika. Odrzucmy zatem wszystkie obawy i lęki w stosunku do Przyjaciela wzbudzone przez tych, którzy bez wątplenia nie chcą naszego dobra. Przyjaciel hojnie obdarza nas bogactwem, nigdy nie oszukuje i nawet jeśli poprosi o poświęcenie dla Niego życia, nie zrobi tego, by je zniszczyć, lecz by je uczynić piękniejszym. Jezus jest Przyjacielem, któremu można i trzeba powierzyć każdą sprawę, oddać wszystko w Jego ręce, powtarzając Mu: *cały jestem Twój*, do Ciebie należy moja obecna sytuacja, moje radości, moje marzenia, moje potrzeby, moje plany, wszystko to jest Twoje, także moja przyszłość. Jeśli będziemy postępować w ten sposób, będziemy odkrywać coraz głębszą i bardziej prawdziwą przyjaźń i wspólnotę z Przyjacielem, a także między nami.

**Dzieciątko narodzone w Betlejem** zdaje się nam mówić dokładnie takie słowa: *zauważ Mi, ofiaruj Mi się*, tak jak ja zrobiłem to dla Ciebie. Jeśli Mi zaufasz, zrozumiesz, że ufność w Bożą miłość jest ważniejsza nawet od miłości, że Maryja



została Bożą Matką właśnie dzięki całkowitemu zaufaniu Panu. Z pewnością znikną wszystkie Twoje obawy i będziesz mógł powtórzyć za Mną: *Jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie*, gdyż to Ja będę je niósł wraz z tobą. Odkryjesz, że otrzymałeś najcenniejszy skarb:

Mądrość Boża zstąpiła na ziemię, Przyjaciel, który całkowicie ci zaufał i dla ciebie się ofiarował.

Dziękuję Jezu, że zaufałeś nam, że ofiarowałeś się dla nas, mimo że na to nie zasługujemy... Tak działa Miłość.

*Pietro Squassabia*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**Orędzie z 2 XII 2010 r. dla Mirjany**

*Drogie dzieci, dziś modłę się tutaj z wami, byście znaleźli siłę i otworzyli swoje serca, a w ten sposób poznacie ogromną miłość cierpiącego Boga. To dla Jego miłości, dobroci i łagodności jestem z wami także ja. Zachęcam was, aby ten szczególny czas przygotowania był czasem modlitwy, pokuty i nawrócenia. Moje dzieci, potrzebujecie Boga. Nie możecie iść naprzód bez mojego Syna. Kiedy to zrozumiecie i zaakceptujecie, urzeczywistni się to, co zostało wam obiecanie. Za sprawą Ducha Świętego, w waszych sercach narodzi się Królestwo Niebieskie. Do tego was prowadzę. Dziękuję wam.*

## PODĄŻAJĄC ZA GWIAZDĄ do XXX Rocznic Objawień

„Modłę się za każdego z was i ofiarowuję wszystkich Bogu, aby się w was objawił” – 25.12.1987 r.



Zbliżając się do XXX Rocznic Objawień, w tej nowej rubryce pragniemy przedstawiać świadectwa osób, które *Podążając za Gwiazdą* dotarły do Medziugorja

### Pokój, którego szukałam

Na początku sierpnia przyjechałam do Medziugorja na Festiwal i znalazłam się wśród wielu innych młodych ludzi. Tym razem było nas naprawdę wielu! Dziesiątki i dziesiątki tysięcy, jak mówił ktoś... Ale to nie liczby decydują o jakości tego, odbywającego się od ponad dwudziestu lat, wydarzenia. Znaczenie ma spotkanie z Maryją, która jak zawsze umie znaleźć sposób, by porozmawiać z każdym z nas, jeden na jednego, w cisłości naszych serc.

**Jakiś czas temu utraciłam pokój.** Różne sytuacje w życiu codziennym układały się zupełnie nie po mojej myśli. Zamykały się przede mną drzwi do wszystkiego, czego pragnęłam. Staralam się aż do utraty tchu, ale nic nie przynosiło oczekiwanych efektów.

Każdego dnia trwała we mnie wewnętrzna walka pomiędzy pokusą zniechęcenia i pogrążenia się w apatii, a chęcią buntu skierowanego przeciwko wszystkiemu, czym w powierzchowny sposób zajmuje się nasz umysł, a czego zwalczenie wydaje się nam szybko rozwiązywać nasze problemy. Ale później, gdy zamykasz oczy przed zaśnięciem, wszystkie zmartwienia niczym upiory wracają do ciebie i pozbawiają cię najbardziej potrzebnego dobra: pokoju! Właśnie dlatego odpowiedziałam na zaproszenie Maryi, tej, która sama nazywa się Królową Pokoju!

Przyjechałam do Medziugorja z kilkoma przyjaciółmi, którzy również poszuki-

wali odpowiedzi na pytania zadawane przez życie. Razem uczestniczyliśmy w wydarzeniach wynikających z programu naszego wyjazdu: ciekawych świadectwach, miłych chwilach wspólnego śpiewu. **To jednak wieczorne adoracje przed Eucharystią w najpełniejszy sposób zaspokajają potrzeby młodych ludzi.** Obecny w nich żywy Jezus Chrystus objawia swoją czułość i miłość, wskazuje drogi, o których w dotychczasowym życiu nawet przez moment nie pomyślałeś, pociesza cię i umacnia, dodaje ci odwagi, byś traktował przeżywane cierpienie jako okazję do wzrastania i dojrzewania.

Wieczorne ciemności pomagają stworzyć intymny nastrój spotkania dwóch serc. Muzyka i proste słowa pieśni budują atmosferę pokoju. Tak, właśnie pokoju, który chciałam odnaleźć w Medziugorju. Nie znalazłam go w hałasie, lecz w ciszy Adoracji. Znalazłam go w moim sercu, gdy stałam się gotowa oczyścić je z obaw, których było ono pełne przed wyjazdem. Znalazłam pokój w czekającym na mnie Jezusie.

**Więcej go już nie utraciłam: zabrałam pokój do domu wraz z Chrystusem,** który bezustannie będzie mnie nim obdarzać każdego dnia, jeśli tylko pozwolę Mu na żywą obecność w moim sercu.

Moim zadaniem będzie pielęgnowanie tej obecności, gdyż bardzo szybko agresja obecna na świecie stanowić będzie dla mnie pokusę ponownego pozbycia się go. Ale jeśli uda mi się stworzyć w moim wnętrzu miejsce, w którym będę nieprzerwanie żyła adoracją „w duchu i w prawdzie”, nikt i nic nie będzie w stanie odebrać mi od Chrystusa. Dzięki temu stanę się córką prawdziwie uważną i odpowiedzialną za dar Królowej Pokoju!

*Elisabetta Parente*



**1 grudnia 2010 r., Watykan, (IKA)** – Na zakończenie dzisiejszej audiencji generalnej, w ramach pozdrowień kierowanych do grup pielgrzymkowych w różnych językach, Ojciec Święty zwrócił się do zgromadzonych tam chorwackich pielgrzymów:

*Z serca pozdrawiam wszystkich chorwackich pielgrzymów, a szczególnie wiernych z parafii św. Jakuba z Medziugorja! Wasza pielgrzymka jest częścią drogi przygotowania się na przyjście Pana. Dlatego, w nadziei bądźcie zwiastunami miłości Bożej w waszym narodzie. Chwalien Jezus i Maryja!*

**Wypowiedź Papieża Benedykta XVI** o odróżnianiu prywatnych objawień od jedynego Objawienia publicznego zawarta w niedawno ogłoszonej posynodalnej adhortacji apostołskiej *Verbum Domini*. Czytamy tam: „Synod zalecił «pomaganie wiernym we właściwym rozróżnianiu słowa Bożego i objawień prywatnych», których rolą *nie jest* (...) „uzupełnianie” ostatecznego Objawienia Chrystusa, *lecz pomaganie w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej*. Wartość objawień prywatnych różni się zasadniczo od jedynego Objawienia publicznego: to ostatnie wymaga naszej wiary; w nim bowiem ludzkimi słowami i za pośrednictwem żywej wspólnoty Kościoła przemawia do nas sam Bóg.

**Kryterium prawdziwości** objawienia prywatnego jest jego ukierunkowanie ku samemu Chrystusowi. Jeśli oddala nas

ono od Niego, z pewnością nie pochodzi od Ducha Świętego, który jest naszym przewodnikiem po Ewangelii, a nie poza nią. Objawienie prywatne wspomaga wiarę i jest wiarygodne właśnie przez to, że odsyła do jedyne go Objawienia publicznego. Stąd kościelna aprobata objawienia prywatnego zasadniczo mówi, że dane przesłanie nie zawiera treści sprzecznych z wiarą i dobrymi obyczajami; wolno je ogłosić, a wierni mogą przyjąć je w roztropny sposób.

**Objawienie prywatne** może wnieść nowe aspekty, przyczynić się do powstania nowych form pobożności lub do pogłębienia już istniejących. Może mieć ono pewien charakter prorocki (por. 1 Tes 5, 19-21) i skutecznie pomagać w lepszym rozumieniu i przeżywaniu Ewangelii w obecnej epoce; dlatego nie należy go lekceważyć. Jest to pomoc, którą otrzymujemy, ale nie mamy obowiązku z niej korzystać. W każdym razie musi ono być pokarmem dla wiary, nadziei i miłości, które są dla każdego niezmienną drogą zbawienia”.

## Pobratymstwo

### Otwórzcie się

**Drodzy bracia i siostry!** Wciąż jeszcze jesteśmy pod silnym wrażeniem słów ostatniego orędzia Matki Bożej, które w kilku słowach odzwierciedla stan naszych serc, naszych rodzin, naszego pokolenia: świata błądzącego w mroku, świata, który pije czaszę pełną goryczy, nie widząc wyjścia z sytuacji. W tej nocy beznadziei brakuje prorockiej modlitwy i spojrzenia w niebo: „**Dlatego Najwyższy pozwala mi, abym wam przyniosła nadzieję i radość. Otwórzcie się. Otwórzcie wasze serca na Boże Miłosierdzie... On napelni wasze serca pokojem, albowiem On jest pokojem i waszą nadzieją**” – mówi nasza Matka.

To orędzie pasuje jak ulał do obecnie żyjącego pokolenia. Musimy otworzyć się na Boga, który przychodzi. Radość Adwentu polega na przygotowaniu się i otwarciu drzwi Panu, który darzy nas pokojem. Bo czyż możemy sobie nawzajem przekazać życzenie „*Błogosławionych i radosnych Świąt*”, jeśli nie przygotowujemy się na Jego przyjęcie?

**Nasz udział we wspólnocie modlitewnej** pod wezwaniem *Nawiedzenia św. Elżbiety* niech dla każdego z nas stanie się inspiracją, by wyruszyć w drogę ze swojego

Nazaretu do Ain Karem. Niech każdy z nas uczyni coś dobrego, czego inni się boją! Przyobleczmy się w szatę pokory, ofiary, modlitwy i świętości i zanieśmy bliźnim dary łaski. Zamknięte podwoje ludzkich serc czekają na naszą miłość. Kluczem do otwarcia każdego serca jest łaska, którą każdy z nas może wymodlić, dar, który każdy z nas może drugiemu ofiarować.

**My uwierzylimy, że wzywa nas Matka Boża**, bo nas kocha, bo jesteśmy Jej potrzebni. Mówi do nas już od prawie trzydziestu lat. Jej orędzia i Jej wezwanie, stały się naszym powołaniem. Wytrwałość niektórych z nas została wystawiona na próbę w obliczu różnorodnych doświadczeń. Jednym z takich doświadczeń jest wyjazd naszego kapłana z Szerokiego Brijegu, z Bośni i Hercegowiny. Wielu uległo pokusie rozczarowania, nie dostrzegając w tym fakcie szansy na wykazanie się wiernością wobec Matki Bożej. A przecież to jest czas nadziei, którą przynosi nam Królowa Pokoju. My nie jesteśmy zagubieni. Nasza Matka wzywa, abyśmy otworzyli się na wielkie dary, które od Najwyższego pochodzą. Nie może bowiem na ziemi zamieszkać pokój, nadzieja i dobro bez ludzi i bez ludzkich serc. To nie stanie się z pominięciem człowieka. Podobnie jak gleba przyjmuje ziarno, które wzrasta czerpiąc z ziemi wszystkie potrzebne mu do życia składniki, tak Boże dary pokoju, radości, nadziei wymagają naszych serc i naszych zdolności. Z nich czerpią siłę do wzrastania, życia i owocowania dalszymi darami.

**Cały chrześcijański świat** oświetlił swoje miasta i place handlowe. Ludzie przystrajają światelkami swoje domy i balkony. Wystawy sklepowe skrzą się od ozdób. To wszystko, choć często bez pełnej świadomości mówi, że człowiek czeka na Tego, który ma nadejść. Oczekuje Go z zapalonymi światłami. Naprawdę, najwyższy czas otrząsnąć się i przebudzić ze snu. Trzeba otworzyć swoje serce i swoje rodziny na Matkę, która przychodzi i przynosi swojego Syna, szukając miejsca dla Świętej Rodziny.

Drodzy członkowie rodziny modlitewnej „*Pobratymstwo*” pomóżmy każdemu i każdej rodzinie otworzyć podwoje swoich serc na Matkę i Królową Pokoju, która przybywa razem z naszym Księciem Pokoju. To jest czas nasłuchiwanie. Czytajcie Pismo Święte, w którym On oddaje się nam przez swoje Słowo, i z wiarą je przyjmujcie. To jest czas wspólnej rodzinnej modlitwy. Niech modlitwa płynie z głębi serc waszych. Przyzywajcie Pana: „**Przyjdź Panie Jezu!**”.

Drodzy bracia i siostry! Bądźmy wytrwali w słuchaniu i wypełnianiu orędzia Matki Bożej. Nie zamykajmy serc na Jej wezwania. Żyjmy orędziami i dzielimy się nimi z innymi. Bądźmy Jej małymi apostołami. Wam i Waszym bliskim z całego serca życzę błogosławionych i radosnych Świąt i równie błogosławionego Nowego 2011 Roku.

**Sanijela Matković**

Koordinatorka Wspólnoty Modlitewnej  
pw. „*Nawiedzenie św. Elżbiety*”

## Rekolekcje



*Rekolekcje*

z o. T. Ivanciem.

*Konferencja 4, cz. 3*

– sobota po południu,

12.09.09 r.

**Pewnego roku, kiedy byłem w Medziugorju**, powiedziano mi, że pewna 38-letnia kobieta, która przyjechała z Włoch, jest opętana przez szatana. Biskup wysłał ją z bliskimi i z księżmi do Medziugorja z nadzieją, że może tam zostanie uwolniona. Kiedy po odprawieniu Mszy świętej przyszedłem do zakrystii, niemiecki charzmatyk, dominikanin, ojciec Marsh, powiedział: *Proszę, by ksiądz pomógł mi wypędzić złego ducha*. Ja odpowiedziałem: *Nie jestem egzorcystą, a poza tym ja nie wierzę, że ona jest opętana. Jakie miała objawy? Miała potrzebę, żeby poświęconą Hostię rzucić na ziemię i podeptać ją. Chciała mieć dziecko z jakimś księdzem i potem to dziecko przed tym księdzem zabić. Kiedy kropiło się ją wodą święconą, ona krzyczała w różnych możliwych językach. Kiedy ktoś cicho za nią wypowiadał modlitwę, ona zaczynała krzyczeć i bić tych ludzi, którzy się za nią modlili* – wszystkie klasyczne objawy opętania.

**Następnego dnia przyprowadzili ją do mnie** i przyszli inni księża z Medziugorja, ponieważ oni codziennie wyganiaли z niej złe duchy, ale nie udawało się. Potem poświęcili ją Sercu Jezusa i Maryi, była przez 3 miesiące wolna, ale potem wszystko znowu powróciło. Siedliśmy zatem wszyscy za stołem, a ona przede mną. Pierwszym moim pytaniem było: *Gdzie się urodziłaś? Gdzie byłaś wychowana jako dziecko?* Odpowiedziała: *Kiedy tylko się urodziłam, mama oddała mnie do mamki, która wychowywała mnie. Przez 5 lat nie widziałam swoich rodziców.*



Powiedziała, że nie chce ich już więcej widzieć. Pytałem: *Czy chcesz im wybaczyć? Chciałabym – powiedziała – ale jest to silniejsze ode mnie. Z tego powodu czuję się winna, mam depresję, jestem uzależniona, mam myśli i próby samobójcze.*

**Dalej: powiedziała w parafii,** że chciałaby zostać zakonnica. Wpierw był w tej parafii dobry, pobożny ksiądz, potem przyszedł inny, zły, który z nią grzeszył. I dlatego znenawidziła Kościół i księży jako największą kloakę zła. A potem musiała iść do szpitala i miała elektrowstrząsy. Kiedy wychodziła ze szpitala tak bardzo ją to bolało, że powiedziała: *Szatanie, jeśli istniejesz, przyjdź do mnie, pozwól tylko, bym nie musiała iść znowu na elektrowstrząsy. I wtedy poczułam siłę.* A moje pytanie było natychmiast takie: *A gdybym ja teraz rozkazał szatanowi, by wyszedł z ciebie i aby zstąpił na ciebie Duch Święty i On cię uwolnił od tych elektrowstrząsów?* Ona odpowiedziała: *Tak, chcę tego.* Zapytałem ją: *Czy może wybaczyć temu księdzu?* Odpowiedziała: *Nie, i nigdy.*

**Zapytałem ją, czy chodzi do kościoła.** Chodzi. Czy pracuje charytatywnie? Tak, ale nie chce, by był tam jakikolwiek ksiądz. Wy tłumaczyłem jej, że trzy razy została ciężko zraniona: nigdy nie doświadczyła miłości ojca i matki, czuła się wzgardzona: oszukał ją ten, który powinien był ją prowadzić ku świętości, elektrowstrząsy odbierały jej pamięć. To wszystko bardzo ją bolało. Terapia była tu bardzo prosta. Powiedziałem tym świeckim: *Wróćcie z nią do Włoch i módlcie się wy, świeccy, razem z nią. Pomóżcie jej, by przyjęła jak największą miłość Bożą, by poczuła, że Bóg był w jej dzieciństwie, mimo że rodzice ją odsunęli. Po drugie, pomóżcie jej, by mogła się dobrze wypowiadać. I po trzecie: aby mogła wybaczyć innym.*

**Po dwóch miesiącach dali mi znać,** że kobieta jest całkiem zdrowa, bez żadnych egzorcyzmów. Było to w roku 1988. Co roku widząca Maria z Medziugorja daje mi znać, że ta kobieta jest zdrowa, ciągle, do teraz. Oznacza to, że egzorcyzmy nie uwalniają od diabła, ale dzięki nim możesz pomóc człowiekowi, który cierpi, by mógł się nawrócić, by mógł wybaczyć innym i by mógł przyjąć Ducha Świętego. Kiedy człowiek jest wolny od nienawiści, nie może być w nim żaden zły duch. Czy rozumiecie to? Jezus nigdy nie odprawiał egzorcyzmów, nigdy. On tylko powiedział: *Wyjdź!* I tutaj w imię Jezusa trzeba powiedzieć: *Precz!* I diabeł musi uciekać. Ty masz władzę nad diabłem. Jest to wła-

da Jezusa w tobie. Wystarczy, żebyście przestali opowiadać, by przestać być niewolnikami diabła. Bóg jest jedynym Autorytetem, Absolutną Wszechmocą i Miłością. Czy zrozumieliście?

**Teraz zobaczmy, czy jesteście gotowi,** bym pomodlił się za was modlitwami uzdrowienia? Jak się to robi? Na pewno doświadczyliście tego wiele razy w Wielką Sobotę, kiedy ksiądz pyta: *Czy wyrzekacie się diabła, grzechu?* A my wszyscy odpowiadamy: *Tak, wyrzekamy się, wyrzekamy się.* I wtedy kapłan pyta: *Czy wierzycie w Boga Ojca, Syna, Ducha Świętego – Wierzymy.* Potem odmówimy: „*Ojczy nasz*”, a ja z pamięci odmówię modlitwę. Będę się modlił po chorwacku, wy będziecie wiedzieli, że to jest za was. Wiele z tego zrozumiecie. W tych modlitwach będzie się powtarzało wiele z tego, co zapisałiście, po to, żeby Pan uwolnił was z tych wszystkich nałogów, z tego wszystkiego, co napisaliście. Nic nie może się w czasie tej modlitwy stać. Mnie potrafilo grozić ci, którzy byli w sekcie szatana, że jeśli będę się modlił za nich, coś mi się stanie. I nigdy nic się nie przydarzyło.

**Jeden ksiądz miał się modlić** za taką dziewczynę, która była w pewnej sekcji. Ona powiedziała: *Nie rób tego, bo jeżeli by ci się coś przytrafiło, ja będę winna.* I ten duchowny trochę się przestraszył i wtedy ja poszedłem się za nią modlić. Nic szczególnego. Dziewczyna została uwolniona.

Jeden chłopiec powiedział, że jest w sekcji szatana, że mierzy siły szatana. Przyszedł na moje seminarium, żeby zobaczyć, jaka jest nasza siła, siła Boża. Słuchał, przeżył całe nawrócenie do Jezusa Chrystusa i wtedy klęknął przed ołtarzem i powiedział, że chce odnowić wszystkie sakramenty. Powiedziałem mu: *Nie baw się w ten sposób, jeśli na pewno się nie zdecydowałeś. – Tak, zdecydowałem się, ponieważ to jest najmocniejsza siła.* I kiedy pomodliłem się za niego, zapytałem, jak się czuje. Powiedział: *Teraz będę podróżować po całym świecie i będę opowiadał ludziom dowcipy, bo jestem bezgranicznie szczęśliwy, tylko chciałbym się śmiać i śpiewać z radości.*

**Tak mógłbym bez końca opowiadać,** ale proszę was tylko o jedno: nie myślcie o diable, ignorujcie go, nie myślcie o jego sile, on nie może nam nic zrobić. Ludzie są bardziej niebezpieczni niż diabeł. Ponieważ ludzie mogą cię przekląć, mogą zrobić ci złe rzeczy, ale kiedy wybaczysz ludziom, jesteś wolny. I to jest wszystko, co chciałem wam powiedzieć. Czy chcecie tej wolności?

Powstańmy.

**Przypomnijmy sobie, że Jezus przyszedł, aby nas wyzwolić,** by wybaczyć nam wszystkie grzechy i by nas uleczyć. To, co czynił przed dwoma tysiącami lat, czyni także teraz, poprzez Swoje Ciało, które nazywa się Kościołem, poprzez księży, duchownych jako funkcjonariuszy Kościoła. W tej ufności w dwutysięczną historię Kościoła szukajcie swojej wolności. Jezus pyta was przeze mnie – każdy niech odpowie *Wyrzekam się*, a potem *Wierzę.* Ja będę pytał w liczbie mnogiej, a każdy odpowie w liczbie pojedynczej:

– *Czy wyrzekacie się szatana? Wszelkich dzieł jego? Czego jego zwodzenia? Czy wyrzekacie się grzechu, by żyć w wolności dzieci Bożych? Czy wyrzekacie się wszelkiej skłonności do grzechu? Wszelkich złych i grzesznych okazji?*

– *Czy wierzycie w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi? Czy wierzycie w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego? Czy wierzycie w Ducha Świętego? Czy wierzycie w Kościół powszechny, obcowanie świętych, grzechów odpuszczenie? Czy wierzycie w zmartwychwstanie ciała i życie wieczne?*

**Taka jest wiara naszego Kościoła** od dwóch tysięcy lat. W tej wierze zostaliśmy ochrzczeni, w tej wierze Bóg nas uwalnia. Jako dzieci Boże pomódlmy się modlitwą, której nauczył nas Jezus Chrystus: *Ojczy nasz...*

*Siłą swojego Ducha, Panie Boże, uwolnij nas od wszelkiego zła. Módlmy się...*

Pozostańmy w ciszy. Najpierw podziękujmy Bogu za Jego wolność, potem pomódlmy się, by Duch Święty wypełnił wszystkie te miejsca i przestrzenie, gdzie była jakakolwiek zależność, nałóg. Dzisiaj po kolacji będą jeszcze modlitwy o uzdrowienie, aby nasza dusza została całkowicie uzdrowiona z ran, które pozostawiły grzechy. Teraz pójdziemy na Mszę świętą. Pozwólcie po prostu Jezusowi, żeby przeniknął was i uwolnił was całkowicie i by wszedł w każdą przestrzeń waszej duszy i ciała.

**Beck – doktor medycyny i neurologii,** który pracuje w instytucie w okolicy Wiednia mówi, że każda komórka naszego ciała ma wymiar duchowy. Oznacza to, że każda komórka może wypełnić duch – Duch Święty. I tak możecie poczuć, jak Duch Święty od stóp do głów was wypełnia. Na zakończenie jeszcze coś. Wszyscy, którzy czujecie, że psychicznie jesteście chwiejni, uważajcie, żeby z tego nie zrobić jakiejś sprawy, która mogłaby was zwiść i która doprowadziłaby do większej choroby. Nie próbujcie

sobie wyobrażać, że jesteście dobrzy, wolni, święci. Bądźcie tylko jak kwiat, który rośnie, rośnie i bądźcie radośni. Jak najwięcej radości, oddychania płucami z całych sił. Żeby zło was nie zwiodło, żebyście nie pomyśleli, że zrobiliście coś złego, po prostu – zrelaksujcie się. Po tym jak zobaczycie, jak będziemy studiować hagioterapię i ewangelizację, będziecie mogli to wszystko dokładnie widzieć, jak te sprawy wyglądają z punktu widzenia teorii. Bądźcie normalni, jedzcie dobrze, pijcie dobrze i wyspijcie się dobrze, oddychajcie, opowiadajcie dowcipy. Do zobaczenia na Mszy świętej. (cdn)

## Serwis Rodzinny

### Włoscy parlamentarzyści

Z ks. kan. Jarosławem Cieleckim, głoszącym rekolekcje adwentowe w Polsce, na łamach *Dziennika Polskiego* rozmawiała Barbara Rotter-Stankiewicz

– *Adwent to oczekiwanie na Boże Narodzenie. To roraty, rekolekcje, spowiedź... A co ten okres oznacza dla Księdza? Czy to czas wyjątkowy?*

– Na pewno, a w tym roku dla mnie szczególnie, bo w ciągu kilku ostatnich tygodni przemierzyłem tysiące kilometrów, spotykałem się z tysiącami ludzi. Takich rekolekcji jeszcze nie przeżywałem. Moje pielgrzymowanie zaczęło się właściwie przed adwentem, kiedy pojechałem na Sycylię, do Katanii. Zabrałem ze sobą poświęconą przez Benedykta XVI kopię wizerunku Niegowickiej Pani – obraz, który był już w około 200 miejscach w Europie. Na Sycylię zaprosiło mnie katolickie stowarzyszenie, do którego należy wielu przedstawicieli tamtejszej administracji, lekarzy itp. Obraz nawiedził m.in. szpital dziecięcy w Katanii. Co roku leczy się w nim ok. 150 dzieci chorych na białaczkę i inne nowotwory. Do zdrowia wraca 80 proc. z nich. Jeden z obrazków Matki Bożej pozostał w szpitalnej



kaplicy, dzieci też je dostały. Z Sycylii wróciłem do Rzymu – linie Alitalia zgodziły się w drodze wyjątku, by obraz leciał na pokładzie samolotu.

– *A gdzie wizerunek Niegowickiej Madonny jest teraz?*

W domu starców koło lotniska Fiumicino. To zresztą dziwny zbieg okoliczności

– niedawno miałem poważny wypadek – w moje auto uderzył inny samochód. Chociaż oba auta zostały skasowane, ani ja ani drugi kierowca nie ucierpiał. Okazało się natomiast, że sprawca wypadku jest człowiekiem bardzo religijnym, że w zeszłym roku wybudował dom opieki, często bierze udział w pielgrzymkach do Medziugorja. Znał też ś. p. biskupa Pawła Hnilicę, którego byłem sekretarzem. Gdy poznaliśmy się bliżej, poprosił mnie, by obraz Matki Bożej Wniebowziętej pozostawić na czas adwentu wśród jego podopiecznych. I tak się stało...

– *Obraz pozostał w Rzymie, a Ksiądz przyjechał do Polski...*

– *Ale wcześniej – do Medziugorja, prowadząc pielgrzymkę włoskich parlamentarzystów.* Kilka tygodni temu jeden z senatorów, pochodzący z Loreto Salvatore Piscitelli, zachęcił swych kolegów do adwentowych dni skupienia w Medziugorju, gdzie w ciągu 29 lat objawień Maryi, pielgrzymowały już miliony Włochów. Chętnych było ponad 20 parlamentarzystów, ich rodziny i przyjaciele. Tuż przed adwentem, specjalnym samolotem poleciliśmy do Bośni-Hercegowiny. Dla mnie była to podróż wyjątkowa – pierwszy raz w samolocie miałem mikrofon w rękach, jak w autokarze (podobnie o. G. Sgreva (CP) założyciel Oazy Pokoju, w czasie powrotu z pierwszego pobytu w Medziugorju, również dostał do ręki mikrofon, prowadził modlitwę i dawał swoje świadectwo wobec wszystkich pasażerów – przyp. Red.). Prowadziłem modlitwę i polecałem nas Matce Bożej, a szczególnie obecnej w niegowickim wizerunku. To był początek naszej pielgrzymki, a Ona jest Matką Dobrego Początku. Zapowiedziałem moim podopiecznym, że dla mnie nie



są senatorami, tylko synami i córkami jednego Boga. A jak się ktoś z tym nie zgadza, może wysiąść...

– *Podejrzewam, że sprzeciwów nie było...*

– Nie. Wylądowaliśmy w komplecie. Rekolekcje trwały 3 dni. Senatorowie otrzymali obrazki Matki Bożej Wniebowziętej w Niegowici. Najmocniej wszyscy przeżyli nabożeństwo przebłagalne za znieważenie krzyża. Miałem ze sobą jeden ze sprofanowanych przez włoską młodzież krzyży, który przynieśli mi nauczyciele z prowadzonej przeze mnie wspólnoty w Rzymie. Pokazywałem ten krzyż i mówiłem o tym niedawno w Gdowie. Parlamentarzystom nie było miło – do Me-

dziugorja przybywają ludzie różnej narodowości, obserwują, co się dzieje, a tu nagle Włosi odprawiają nabożeństwo przebłagalne za sprofanowanie krzyża (ciekawe czy z Polskiej strony pojawi się taka inicjatywa – przy. Red.). Wyszuli z tego wnioszek, że muszą zwrócić większą uwagę na to, co się dzieje w szkołach. Opowiadałem im też o Niegowici, o Janie Pawle II i już myślą o kolejnej pielgrzymce – tym razem do Polski, do miejsc związanych a papieżem – Polakiem. Oczywiście papiezska parafia znajduje się na jej szlaku.

– *Czy z Medziugorja wrócił Ksiądz prosto do Rzymu?*

– Nie zdążyłem. Poleciałam do Warszawy, przez Frankfurt. Od pierwszej niedzieli adwentu zaczynałem rekolekcje w diecezji łomżyńskiej i płockiej. Do dziś mam za sobą już trzy parafie w diecezji łomżyńskiej, m.in. w Myszyńcu. To najstarsza parafia na Kurpiach, w samym sercu tej części kraju. Na zakończenie rekolekcji wszyscy przynosili różańce i figurki lub obrazki Matki Bożej – ja – Niegowickiej – i dokonywali konsekracji serc Maryi. Błogosławiłem też wszystkich **krzyżem misyjnym poświęconym w Medziugorju**. Nałożył mi go spotkany tam przypadkowo biskup z Argentyny, w obecności jednej z wizjonerek – Vicki. Okazało się, że był przyjacielem mojego biskupa Hnilicy...

Dane mi było mówić do tysięcy ludzi – do dzieci i do dorosłych. Wygłosiłem ponad 60 kazań, każde trwało co najmniej pół godziny... Ostatnia parafia, w której głoszę rekolekcje to Maków Mazowiecki. Tu zapalę czwartą adwentową świecę.

– *Nie jest Ksiądz zmęczony?*

– Oczywiście, że jestem, ale to nieważne. Czuję, że pielgrzymuję razem z Maryją, że to Ona idzie przez ulice, przez miasta i niesie ludziom pomoc. Mogłem mówić o Janie Pawle II i jego zaufaniu do Maryi. Mogłem też opowiadać na tych odległych od Krakowa terenach – o Niegowici. Wiele osób się tu wybiera... W maju przyjedzie z Sypniewa pielgrzymka z najstarszego wiejskiego Klubu Honorowych Krwiodawców „*Nadzieja*”, który działa od 32 lat. Poznałem wspaniałych kapłanów, wielu ludzi prostych i prosto wierzących – jak to określiam – „*ekologicznych chrześcijan*”. Widziałem rodzinę, gdzie trzech chłopców mających 21, 16 i 12 lat choruje na zanik mięśni i jest już unieruchomionych na wózkach, a mimo to nie brakuje w ich domu radości. Wszędzie byłem przyjmowany niezwykle serdecznie, a w dwóch parafiach przy pożegnaniu



ludzie po prostu płakali. Mnie też niewiele brakowało... W każdej parafii pozostawiłem figurkę Dzieciątka Jezus, pobłogosławioną w Bazylice świętego Piotra. W zamian do Rzymu zabieram wielką torbę... aniołków. Zrobiły je dzieci, a ja obiecałem im, że postawię te aniołki przy grobie Jana Pawła II, zrobię tam zdjęcie i przyślę do każdej parafii.

Pieniądze, które ludzie złożyli na ofiarę podczas tych rekolekcji, przeznaczą na fundację ks. Johna Boshobory, który często jest moim gościem w Rzymie. To jeden z największych charyzmatyków (podczas jego modlitwy wiele osób powraca do zdrowia). Ks. Boshobora jeździ po całym świecie, był również w Polsce. Założył fundację, która opiekuje się 4 tysiącami dzieci w Ugandzie, buduje dla nich szkoły, pomaga dzieciom chorym na AIDS.

#### – Kiedy Ksiądz wraca do Rzymu?

– W niedzielę kończąc rekolekcje w Makowie Mazowieckim, a do Włoch wracam dzień przed Wigilią. Chciałbym jeszcze chociaż zaglądnąć do domu w Liplasie. To był bardzo pracowity adwent, ale bardzo szczęśliwy i na zawsze go zapamiętam. Od dawna nie byłem tak długo w Polsce, a teraz – żal odjeżdżać. Ale zanim odjadę, chciałbym życzyć wszystkim nie tylko w mojej rodzinnej parafii, gminie, żeby byli dla siebie dobrzy, życzliwi, serdeczni i w Święta Bożego Narodzenia i po świętach. Wszystkich, a zwłaszcza cierpiących, chorych i samotnych powierzę Panu Bogu w czasie Pasterki w Watykanie, przy grobie świętego Piotra.

Niech Bóg wszystkim błogosławi.

## Poczuć żar ludzkich serc...

*Refleksje z podróży do Kazachstanu. Więcej na ten temat w Echo: 166, 231, 252, 254.*

**Prawdziwy pokój jest wartością**, którą zdobywa się nie walką lecz modlitwą. Jest on darem Bożej miłości, płynie do człowieka wprost z Bożego Serca. O taki pokój zabiega w swych działaniach Communita Regina Della Pace. W Jerozolimie powstało centrum modlitwy o pokój i ma ono charakter ekumeniczny. W tym samym duchu narodził się pomysł, by kolejne centrum powstało w Kazachstanie. Pamiętając słowa papieża Jana Pawła II, że: „*Azja to nasze wspólne zadanie na trzecie tysiąclecie*” z radością i zaciekawieniem przyjęliśmy zaproszenie ks. abpa Tomasza Pety, metropolity ar-

chidiecezji Najświętszej Maryi Panny w Astanie. Otworzył przed nami gościnne drzwi kurii biskupiej i kapłańskie serce. W ten sposób powstała **idea utworzenia 12 miejsc modlitwy – Adoracji Wieczstej – w intencji pokoju, jako 12 gwiazd w koronie Matki Najświętszej.**

**Kazachstan jest raczej mało znany w Polsce** mimo związków historycznych i ilości osób polskiego pochodzenia, które tam mieszkają. Funkcjonują utarte stereotypy, że to zacofany region świata, a w rzeczywistości widać jego dynamiczny rozwój i modernizację. Kraj ma ambicje wejść do grupy 50 najbardziej rozwiniętych państw świata, czego wyrazem jest plan rozwoju „*Kazachstan – 2030*”. Prawdą jest jednak, że istnieją znaczne dysproporcje w poziomie życia na wsi i w dużych ośrodkach miejskich. Dlatego Kazachstan dzisiaj to kraj pełen kontrastów. Mogliśmy się o tym przekonać w trakcie naszej wizyty 17 sierpnia 2010 r.

**W krajobrazie dominuje step**, na którym od wieków żyli Kazachowie. Teraz stał się on polem nowych inwestycji i projektów. Astana (w j. kazachskim „*stolica*”) jest zaprzeczeniem naszych banalnych wyobrażeń o Kazachstanie. Miasto zaprojektowano w myśl najnowszych trendów w budownictwie. Dominuje szkło i stal. Ze zdumieniem przyglądaliśmy się futurystycznej architekturze doskonale rozplanowanej w przestrzeni stepu. Oczarowały nas niesamowite konstrukcje, piękne rabaty kwiatowe oraz nocna symfonia świateł i barw. Nie wiem, czy większe wrażenie sprawia imponujący widok tego miasta, czy może świadomość jego rozwoju w tak zawrotnym tempie. Astana to bez wątpienia miasto z widokiem na przyszłość. Na kazachskim stepie wyrosło dumnie i okazale, budząc zdumienie i zachwyt. Stolica spełnia rangę symbolu rozwijającego się państwa. Co ciekawe, znajduje się niedaleko geograficznego centralnego punktu Euroazji na przecięciu szlaków handlowych, biegnących ze wschodu na zachód i z południa na północ. Warto mieć tego świadomość, bo w powszechnej opinii Kazachstan budzi skojarzenia z dzikim pustkowiem gdzieś na końcu świata.

**W 2001 r. do Astany przybył Ojciec Święty Jan Paweł II** i przyniósł na kazachstańską ziemię błogosławieństwo pokoju. Ta wizyta odbiła się szerokim echem po całym kraju. Biorąc pod uwagę słowa papieża, że: „*Kazachstan jest przykładem harmonii pomiędzy narodami i religiami*”,

możemy mówić o realnym ekumenizmie w duchu poszanowania inności. Dla katolików miejscem szczególnym w stolicy jest bezwątpienia Katedra p. w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wzniesiona z miłością na obrzeżach miasta leży obecnie w jego centrum. To, co jest w niej tak cenne i piękne to wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu, prowadzona tutaj nieprzerwanie od 2002 r. Przyjeżdżają na nią, czasem tylko na jedną noc, przedstawiciele wszystkich parafii w diecezji, a trzeba dodać, że z tej najdalszej mają do pokonania nawet 850 km. To wielkie świadectwo wiary i miłości tych ludzi.

**W trakcie naszego pobytu w Astanie** gościem abpa metropolity Tomasza Pety był sekretarz Kongregacji Ewangelizacji Narodów abp Robert Sarah. Jego urząd zajmuje się misyjną działalnością Kościoła katolickiego. Na spotkaniu z hierarchą rozmawialiśmy o działalności Stowarzyszenia i powstałym Tryptyku Jerozolimskim. Z wielką radością przyjął inicjatywę utworzenia w Kazachstanie/Azji kolejnego miejsca modlitwy o pokój. To spotkanie było wpisane w plan Bożej Opatrzności, ponieważ idea modlitwy o pokój jest spójna z działaniami na rzecz ewangelizacji narodów. Otrzymaliśmy błogosławieństwo dla nowego projektu i zachętę, by w przyszłości trud tworzenia modlitewnego centrum podjąć także w Afryce.

**Z Astany wyruszyliśmy do Karagandy i okolic.** Po przebyciu ok. 300 km drogi w szarym krajobrazie pól bezkresnego stepu trafiliśmy do innego świata. Nie spodziewaliśmy się, że to miejsce tak mocno poruszy nas w głębi serca. Okolice Karagandy robią przygnębiające wrażenie. W surowym klimacie wyrosło ogromne przemysłowe miasto, a wokół niego liczne kopalnie do eksploatacji złóż naturalnych. Ten dość ponury widok dymiących kominów i hałd węglowych przenika jeszcze świadomość męczeństwa i ofiar więźniów sowieckich obozów pracy. Tania siła robocza w postaci zesłańców była bezwzględnie wykorzystywana w rozbudowie przemysłu i rolnictwa. Miasto było kiedyś stolicą Karłagu – jednego z największych łagrów w dawnym ZSRR. Swym zasięgiem obejmował 3 regiony o łącznej powierzchni zbliżonej wielkością do obszaru Francji. Założony w 1930 r. po 12 latach zajmował 9 miejsce wśród 42 obozów NKWD. Według Solżenicyna zginęło w nim blisko 1,5 miliona ludzi! Umierali z głodu, zimna, przemęczenia. To oni budowali Karagandę i ciężko pracowali w pobliskich kopalniach

i hutach. Wykonywali prace w lasach i gospodarstwach rolnych. Budowali drogi i linie kolejowe. Ta ziemia twarda i niegościnna zachłannie piła krew i pot. Dla wielu była miejscem bolesnych doświadczeń, dla wielu stała się domem na wieki.

**W Spassku niedaleko Karagandy** znajdował się specjalny podobóz przeznaczony dla jeńców wojennych i osób represjonowanych politycznie. To był zaledwie jeden oddział, gdzie w latach 1930-60 przebywało ok. miliona ludzi 47 narodowości. Pierwsze kroki skierowaliśmy na rozległe cmentarzysko z pomnikiem ku czci ofiar stalinizmu 1941-1957. Pośród wielu symbolicznych głazów jest również polska tablica z przejmującym napisem: „*Polakom, ofiarom terroru stalinowskiego, którzy marząc o życiu w wolności, tu spoczęli w Panu na wieki*”. W ciszy i zamysleniu weszliśmy na teren cmentarza. Na ogrodzonej przestrzeni stepowej dominuje wielki drewniany krzyż, który stoi w otoczeniu rozsznanych wśród trawy małych krzyży. Ziemia sucha i spękana zanoszą skargę do Nieba. Kiedyś miejsce meczeństwa wielu narodów, dzisiaj miejsce pamięci dla potomnych. W takiej chwili można jedynie trwać na modlitwie...

**Karaganda to miejsce wyjątkowe z różnych względów.** Tu znajduje się jedyne w kraju i całej Azji Środkowej Wyższe Seminarium Duchowne p. w. Maryi Matki Kościoła. Dla mieszkańców Kazachstanu człowiek całkowicie oddany Bogu jest najmocniejszym świadkiem Jego obecności. Dowodem na to jest wielki szacunek dla Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego. Był pierwszym księdzem katolickim w Karagandzie. Przez ponad 20 lat sprawował opiekę duszpasterską nad wiernymi różnych narodowości. Podejmował również działalność misyjną, wyjeżdżając do odległych miast i wsi całej sowieckiej Azji Środkowej.

Apostoł Kazachstanu wielokrotnie więziony w obozach koncentracyjnych Gułagu. O postawie i pracy kapłanów w czasach prześladowań dowiadujemy się z ich życiorysów. Są najmocniejszym świadectwem kapłaństwa ewangelicznego. W Karagandzie szukaliśmy duchowego wsparcia przy grobie ks. Bukowińskiego. Stara katedra katolicka to skromny budynek, z zewnątrz całkiem niepozorny, ale wystarczy wejść do środka, by w ciszy serca poczuć w tym miejscu intensywność zanoszonej do Boga modlitwy.

**Z Karagandy pojechaliśmy** do oddalonej 45 km małej miejscowości – **Dolinki**.

Pobył tutaj był dla nas szokujący. Kolejne miejsce martyrologii. Dolinka była kiedyś jednym z ośrodków Karłagu o wyjątkowym znaczeniu. Właśnie tutaj znajdowało się centrum dowodzenia całego obozu pracy. W okazałym budynku mieści się dzisiaj muzeum upamiętniające życie w łagrze. Nie funkcjonuje jeszcze w pełni, bo wciąż jest na etapie tworzenia, tak więc do zwiedzania udostępniono zaledwie kilka tematycznych sal. Cały obiekt nie pozostawia nikogo obojętnym. Na piętrze, gdzie kiedyś znajdowała się administracja dowództwa, oglądaliśmy plansze ukazujące rozmiar sowieckich represji na terenie byłego ZSRR. Obok nich umieszczono dokumenty obozowe i materiały historyczne: listy i wspomnienia zesłańców, artykuły z czasopism. Mapa całego Karłagu z licznymi ośrodkami i podobozami mocno przemówiła do naszej wyobraźni, ale to co poruszyło nas najbardziej i dość nieoczekiwanie... to sposób prezentacji zachowanych śladów obozowego życia. (cdn)

*Wioletta Ciołkiewicz*

## **Egocentryzm, czyli nasze pomysły na życie**

**Jak nasz egocentryzm zwraca się przeciwko naszym bliźnim.**

**Pan Jezus różnymi sposobami,** usiłuje nas przekonać, że warto wykorzystać z siebie egocentryczny sposób postrzegania rzeczywistości. Gdy uparcie trwamy w takim punkcie widzenia, nie zauważamy i nie rozumiemy wielu bolesnych zjawisk, które nas dotyczą i które SAMI często prowokujemy. Konsekwencje naszych egocentrycznych wyborów często sięgają poza nasze ziemskie życie, dotykając innych, którzy pozostali albo którzy dopiero się narodzą. Ale to nie znaczy, że gdy umrzemy, mamy problem z głową! WTEDY SIĘ DOPIERO ZACZYNA!!! Ci, którzy już odeszli, już wszystko wiedzą i nic nie jest dla nich kwestią wiary, są zmuszeni oglądać konsekwencje swoich ziemskich złych zachowań, słów i wyborów. Ile pokoleń trzeba czasem czekać, aby wreszcie pojawił się ktoś w drzewie genealogicznym, kto **całkowicie zda się na prowadzenie przez Boga** po bolesnych, zupełnie niezawinionych przez siebie doświadczeniach. Ktoś, kto w zjednoczeniu z Chrystusem, „naprawi” to, co zapętlili inni.

Otwarcie się na działanie Bożego Ducha, uzdalnia nas do właściwych (pod okiem Boga) zmian w sposobach reagowania. **Odrębnym problemem jest fakt,**

**czy inni skorzystają z tych „naprawionych” wzorców. Bo to już jest kwestią ich dobrej woli.**

Najważniejsze jednak, żeby przerwać ten schemat powtarzających się upadków, „wypracowany” przez pokolenia. Takim przykładem może być sposób, w jaki najczęściej zareaguje na stres syn alkoholika. Codziennym przykładem są też momenty, gdy powielamy w różnych, najczęściej trudnych sytuacjach życiowych, dokładnie te same destrukcyjne błędy, których tak „nienawidziliśmy” u rodziców albo dziadków.

Jest to więc **bardzo bolesny proces,** w którym musimy łamać w sobie wyuczone przez pokolenia odruchy. Przeszkadza nam również nasza ludzka natura. **Ale (!)** można wyćwiczyć, pod okiem Boskiego Mistrza, szybkość i konsekwencję w odrywaniu uwagi od „*bolecego paluszka*”. On i tak boli, ale przynajmniej nie jest centrum naszego świata! Tylko Jezus. A to daje szczęście.

Myślę teraz o scenie z filmu *Pasja* Meila Gibsona, w której Pan Jezus spotyka się z Szymonem Cyrenejczykiem. To Ich niezwykłe spotkanie daje mi wyobrażenie, jak przebiega ten trudny proces rozpadu naszej osobowości, wszystkiego, co stanowi o naszym egocentryzmie (egocentrycznego sposobu reagowania, odczuwania, postrzegania, priorytetów), w człowieku zapatrzonym w Zbawiciela. JAKA RÓŻNICA! Dla mnie każda chwila tego spotkania jest najważniejsza i niezwykle pouczająca.

Również robi na mnie wrażenie doświadczenie konsekwencji **odmowy pomocy „Skazańcowi”** przez żołnierza rzymskiego. To dla mnie wielka przestroga. Żołnierz ten spełnił rozkaz dowódcy, aby pomóc nie mającemu już siły Jezusowi rękami kogoś innego. JAKA STRATA DLA TEGO CZŁOWIEKA! Widać to w ostatnich scenach. A ile razy my zachowaliśmy się tak samo?

**Tak więc pierwszą reakcją zaskoczonego Cyrenejczyka** na przymus pomocy w niesieniu krzyża był protest, że **TO NIE JEGO SPRAWA!** Czy nie tak właśnie reaguje egocentryk?! *Dlaczego ja, dajcie mi spokój, radźcie sobie sami.* Potem włączyły się kobiety. Krzyczały do Szymona, żeby pomógł, bo to sprawiedliwy, Święty Mąż! Nie potrafię nie myśleć o współcierpiącym ze Swoim Synem Ojcu. Wierzę, że to On pobudził serca kobiet do odwagi i miłosierdzia, żeby wstawiły się za Ofiarą. Bo sami z siebie nie jesteśmy w stanie nic dobrego wymyśleć. I tak właśnie często zdarza się w życiu, że Bóg pomaga nam



przełamać ten pierwszy odruch ucieczki, odciąć się dzięki jakiejś osobie, która da nam odwagi. Obudzi nasze sumienie.

Tak więc Cyrenejczyk zaczął pomagać **pod presją** w niesieniu krzyża. Wstydził się, to była dla niego hańba! Ale gdy zabrał się za podnoszenia krzyża, nagle zauważył Jezusa! Dopiero **wtedy Go zauważył**. To daje mi do myślenia: na co muszę się zdecydować, żebym była w stanie **zauważyć** Bramę Życia, którą jest Chrystus!

Spojrzenie Jezusa od razu **uspokaja** Cyrenejczyka. Gdy niesiemy krzyż z Chrystusem, mamy możliwość odebrania tego spojrzenia. Nasze twarze są bardzo blisko. Możemy „*odczuć*” oddech Boga! Cyrenejczyk nie tylko odkrywa tego rodzaju „*bliskość*”. Nagle uświadamia sobie, że zaczyna widzieć otaczający go świat i wydarzenia z zupełnie innej perspektywy.

Przychodzi mi więc do głowy pytanie, czym w takim razie jest NIESIENIE KRZYŻA w towarzystwie Jezusa?

Samo niesienie krzyża jest cierpiętnictwem, ale dźwiganie go w towarzystwie Jezusa, staje się **rozpadem starego człowieka!** To wielki wysiłek. Jesteśmy często tak wykończeni przebiegiem tego procesu, że upadamy. Tylko że nie sami, a w towarzystwie Jezusa! Jego Obecność i nasze zauważenie Go pozwala nam dostrzec rzeczywistość w innej perspektywie. Następuje **zmiana punktu odniesienia!** Niesienie krzyża, w którym zawsze nam towarzyszy Zbawiciel, to szansa zobaczenia tych wszystkich wzniosłych, pięknych i wspaniałych momentów wierniej Obecności Boga w codziennym życiu.

Scena spotkania Weroniki z Chrystusem jest dla mnie kwintesencją tego, **co stanie się naszym udziałem**, gdy Bóg będzie centrum naszego życia. Cyrenejczyk wraz ze Zbawicielem upadają. Szymon doświadcza, jak przebiega przygnięcie ciężarem ponad siły, gdy towarzyszy w tym Jezus. Może zobaczyć niezwykle rzeczy, których dotychczas nie był świadomy. Wszyscy w około się biją, wrzeszczą, szarpają. I w tym chaosie, i grozie pojawia się Weronika. **Dla niej w tym zgiełku nie istnieje, tylko Pan.** Nie zauważa oszalałych z nienawiści ludzi. Nie czuje strachu. Jej jedynym pragnieniem jest chęć darzenia, czyli równoczesnego brania, dając. Chce od Mistrza wziąć to, co On chce jej dać. To Dar również dla innych. Ale ona chyba o tym nie myśli. Jezus to wie.

Umęczony Pan pragnie umożliwić jej również podanie kubka wody, choć pewnie wiedział, że nie będzie dane Mu jej

wypić. Robi to dla niej i patrzącego Cyrenejczyka. Weronika otrzymuje dar obdarzenia Boga, a Cyrenejczyk wielką łaskę zauważenia. Nikogo innego to nie obchodzi. Innych ogarnął szal nienawiści.

Tak sobie myślę, że Jezus czasem **dla nas „upada”**, żebyśmy mieli czas Go obdarzyć (np. w drugim, cierpiącym człowieku), a jakiś „*Cyrenejczyk*” pojawia się po to, aby mógł wszystko zauważyć. Takie „*zauważanie*” zawsze potem zmusza, poprzez wewnętrzny imperatyw, aby świadczyć o tym słowem i próbą zmieniania siebie pod okiem Boga.

**To spotkanie jest dla Szymona przełomowe.** Często dźwigając krzyż, spotykamy osobę, która swoim postępowaniem świadczy o istnieniu Boga. I to nas przemienia. To była chwila, gdy rozpadł się dawny człowiek. Cyrenejczyk przestał się bać i już się nie wstydził niesienia krzyża. Teraz interesuje go tylko Chrystus. Tylko On! Dlatego pełen odwagi i świętego oburzenia wstawia się za sponiewieranym Bogiem. Wszystko mu jedno, co z nim zrobią żołnierze i rozwścieczone pospólstwo. Pewnie nigdy nie czuł takiej odwagi. Ona pojawiła się w momencie, gdy Bóg stał się celem i centrum jego kontaktu ze światem.

Od tego momentu to Szymon niesie krzyż. I wleczę ślaniającego się Chrystusa. Robi to dla Niego, żeby Mu było choć trochę lżej. **POCIESZA GO, CHRONI** jak tylko może. Całą otaczającą rzeczywistość widzi już w innej perspektywie. Takiej, w której Bóg jest na pierwszym miejscu. To nowy człowiek, który na końcu drogi krzyżowej, gdy już tylko Syn Boga może **umilować do końca, ON PŁACZE!** Nie może oderwać wzroku od Jezusa. Płacze z tego samego powodu, z jakiego na początku chciał uciec.

**Na jakim etapie rozpadu starego człowieka jestem?** Czy dochodzę do sceny z Weroniką, abym przejrzał i był skupiony tylko na Panu? Wtedy zacznę wśród burzy i zamętu widzieć tylko Jego! (cdn)

*Letizia*

## ECHO ARCHIWUM

### Echo Medziugorja nr 30 – 2

11. lipca 1986 świętego Benedykta

Na gorące słowa uznania zasługują ojcowie pracujący w Medziugorju, którzy z wielką gorliwością czuwają, by pielgrzymi nie zagubili spraw najistotniejszych. Przypomi-

nają o znaczeniu modlitwy publicznej i osobistej, i o sakramentach (stąd ich nieustanne zaproszenie dla kapłanów wszystkich języków do posługi w konfesjonale).

Wydaje mi się, że atmosferę psuje odrobinę fakt, że o osiemnastej, w momencie, w którym rozpoczyna się modlitwa, nieopstrzeżenie formują się dwie grupy wiernych. Jedna w ciszy czeka przed plebanią na rozpoczęcie objawienia, a w tym samym czasie druga modli się w kościele na różańcu i przygotowuje do Mszy świętej. Przeniesienie spotkania widzjących z Maryją, z powrotem na poprzednie miejsce stanowiłoby lekarstwo na tę nienormalną sytuację. Co więcej, widzący nie są wystarczająco chronieni podczas przejścia z plebanii do kościoła. Wystarczy wspomnieć, że Jakov został pewnego wieczoru pochwycony przez pewnego chorego i dopiero po szamotaninie udało mu się uciec do kościoła.

Mimo wszystko klimat stworzony przez Maryję wciąż odczuwa się w Medziugorju wyraźnie: spotyka się wiele osób, które odmawiając różaniec, mają na twarzach anielskie uśmiechy i zdaje się, że ich dusze nie przynależą już do tego świata. Wzrasta liczba i gorliwość przybywających do Medziugorja z różnych krajów kobiet i mężczyzn. Pragnąc przebywać blisko Maryi, z oddaniem wykonują oni różne potrzebne prace, dając chwilę wytchnienia wykończonym braciom i siostram zakonnym. Podczas Mszy świętej dla pielgrzymów włoskich, w uroczystość św. Piotra i Pawła, kościół zdawał się *drzeć w posadach*. Podobnie dzieje się też w trakcie wieczornej Eucharystii celebrowanej w języku chorwackim. To oczywisty znak wzrastania wszystkich, którzy bez reszty pociągnięci przez Maryję do Niej wracają. Światło Medziugorja pada daleko poza granice parafii i z każdym dniem sięga coraz dalej. Medziugorje znajduje się także w Tihaljinie, w Vitinie oraz w Splicie i wszędzie tam, gdzie Maryja spotyka i prowadzi dzieci, które sobie wybrała.

Jak co roku dwudziestego piątego czerwca uroczystie świętowaliśmy rocznicę objawień – już piątą. W wigilię tego dnia, wieczorem, ogromny tłum zgromadził się na Wzgórzu Objawień, gdzie wśród modlitw pojawiła się Maryja, otoczona światłem i promieniami. Jak w wielkie święta towarzyszyło Jej pięciu aniołów. Wyjaśniła Marii, że Wzgórze Objawień przypomina tego dnia górę Tabor, na której Jezus przemienił się w obecności apostołów. Tak samo blisko pielgrzymów była tego dnia Jego Matka. Powiedziała, że jest szczęśliwa,

że zgromadziło się tak wiele osób i obiecała swoje łaski wszystkim potrzebującym. Później w specjalny sposób pobłogosławiła wszystkich obecnych, nawet tych, którzy przyszli jedynie z ciekawości. Na koniec poprosiła: „*Teraz zejdźcie z góry Tabor i zanieście moje błogosławieństwo do każdej rodziny, do dzieci, rodziców i szczególnie bliskich mi chorych*”.

Wśród obecnych znalazła się duża grupa z Fatimy, z proboszczem, księdzem Joachimem na czele. Słuchaliśmy ze zdumieniem jego przemyśleń na temat objawień maryjnych w Fontanelle (nazwał je wyrazem bólu Maryi przyglądającej się Kościołowi), w którym z dnia na dzień coraz mniej jest osób religijnych, coraz mniej decyduje się poświęcić swoje życie na służbę Bogu; seminaria i klasztory zostają zamknięte, a księża porzucają kapłaństwo... Dziś Maryja nie porusza tych samych problemów, gdyż każde z objawień wiąże się z innym orędziem. Na przykład: „*Czarnobyl nie był jeszcze karą, stanowił jedynie znak ostrzegawczy dla was*”. Maryja przygotowuje nas wewnętrznie, mówi: „*Nie lękajcie się*” i na tej podstawie wiele osób sądzi, że próby, których doświadcza, nie będą zbyt trudne. Ale Mirjana dodaje: „*Śmierć jest niczym tylko dla osób, które żyją dla Boga i przygotowały się do niej wewnętrznie*”. A to wcale nie jest takie proste zadanie!

Czternastego grudnia zeszłego roku biskup Hnilica spotkał się w Coimbrze z siostrą Łucją z Fatimy. Podczas blisko dwugodzinnego spotkania, w którym również uczestniczyłem, na pytanie czy Medziugorje stanowi dopełnienie Fatimy, siostra Łucja odpowiedziała twierdząco.

Ojciec Ivan zadeklarował: „*Bracia pracujący w Medziugorju czują się bardzo zasmuceni postawą pielgrzymów, którzy oczekują na cudowne znaki i potrzebują ich, żeby uwierzyć. Pierwsza pojawia się zawsze wiara, a dopiero za nią, o ile w ogóle, znaki. Jezus czynił cuda tylko dla tych, którzy wierzyli*”.

Do naszego autokaru wsiadła Maria i odpowiedziała na wiele pytań, w tym tych o przebieg objawienia. Wyjaśniła, że Maryja modli się z nimi, a widzący wstawiają się przed Nią za obecnymi osobami, pielgrzymami, chorymi. W czwartki przekazane zostaje orędzie dla parafii. „*Maryja sprawia, że się w niej zakochujemy, a potem prowadzi nas do Jezusa. Zachęca do modlitwy w grupach i budowania wspólnoty, tłumaczy, że nawet małe dzieci powinny na swój sposób pościć*”.

Opowiedziała też o swojej „*wizycie*” *pozaziemskiej*. W raju, gdzie wszyscy ci, którzy na ziemi pełnili wolę Pana, przebywają szczęśliwi w takim samym wieku. Czyściec tymczasem cały skryty jest we mgle. Nikogo nie widać, lecz słychać krzyki. Liczne głosy dusz błagają o nasze modlitwy, dzięki którym będą mogły trafić do nieba. Na razie cierpią, oczekując na spotkanie z Bogiem, który jest miłością. Na ziemi zaliczali się do wierzących, ale nie wybrali osobiście Jezusa. Na końcu Maria trafiła do piekła, gdzie dostrzegła wielki ogień, z którego potępieni starali się uciekać, lecz nadaremnie. Widziała, jak młoda piękna dziewczyna przechodząc przez płomień, zmienia się w bestię. Każdy idący do piekła sam tego pragnął. Dziś wiele osób oddaje się szatanowi. Módlmy się o ich ocalenie. „*Zawsze mamy czas i ochotę na mówienie o niczym, a tak mało się modlimy*” kończy Maria, zachęcając do modlitwy.

Gościliśmy wśród nas także Jelenę. Oto co Maryja powiedziała jej podczas ostatniego spotkania: „*Módlmy się dużo i starajmy się pokochać nasze krzyże codziennego życia. Wszystkim Matka Boża ofiaruje swoją miłość, ale musimy naprawdę dużo się modlić, by tę miłość i pokój odczuwać. Maryja doskonale rozumie nasze cierpienia, kocha nas i pragnie, byśmy się na Nią otworzyli*”. Dwudziestego drugiego czerwca Maryja podyktowała Jelenie następującą modlitwę dla grupy modlitewnej:

„*Boże, nasze serca pogrążone są w głębokiej ciemności, a jednak cały czas są połączone z Twoim Sercem. Nasze serca miotają się między Tobą a szatanem. Nie pozwól, by nadal tak się działo. Za każdym razem, gdy serce zostaje podzielone między dobro i zło, niech spłynie na nie Twoje światło, by znów stało się w całości Twoje. Nie pozwól, by kiedykolwiek w naszych duszach mieszały się dwie różne miłości czy dwie wiary; by nie współlistniały w nas kłamstwo z prawdą, miłość z nienawiścią, uczciwość z nieuczciwością, pokora z pychą.*”

Pomóż nam, by nasze serca wznosiły się do Ciebie jak serca małych dzieci. Spraw, by zachwyciły się pokojem, który wprowadzasz i by już zawsze za nim tęskniły. Prosimy, by Twoja święta wola i Twoja miłość znalazły mieszkanie w naszych duszach, w których przynajmniej czasami pojawia się pragnienie bycia Twoimi dziećmi. A kiedy zapominamy o tym pragnieniu, błagamy Cię, Panie, przypominaj nam o naszych tęsknotach i przyjmuj nas do siebie na nowo.

Otwieramy dla Ciebie nasze serca, aby w nich zamieszkała Twoja święta miłość. Otwieramy nasze dusze, by dotknęło je Twoje święte miłosierdzie, które pomoże nam wyraźnie dostrzegać wszystkie nasze grzechy i rozumieć, że to właśnie one sprawiają naszą nieczystość. Panie Boże, pragniemy być Twoimi pokornymi i oddanymi dziećmi, by stać się również dziećmi Tobie drogimi: takimi, jakie pragnie mieć Ojciec.

Jezu, bracie nasz, prosimy pomóż nam otrzymać przebaczenie od Ojca i naucz, jak mamy się zachowywać w stosunku do Niego. Spraw, byśmy mądrze posługiwali się tym, co Bóg nam ofiarowuje, zdarza się bowiem, że rezygnujemy z dobrych dzieł, zostawiając przestrzeń dla zła – (3x Chwała Ojcu...). (cdn)

*Don Angelo*

## Od Redakcji

**Doroczne objawienie dla Jakova Čolo** zaczęło się o 14:25 i trwało 7 min. Matka Boża objawiła się trzymając Dzieciątko Jezus na rękach. Jakov powiedział: „*Matka Boża mówiła mi o tajemnicach i na końcu powiedziała: módlcie się, módlcie się, módlcie się*”.

**25 stycznia w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” *Echa*.

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

### „Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, T. Marcinek  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz  
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”  
utrzymuje się z ofiar